

Ireneusz Socha „Sztetlach”

To płyta, którą miałem kupić już dawno, ale jakoś dopiero teraz się złożyło (katalog Dembitzera dostępny w serpencie). Ireneusz Socha zaprosił kilku innych twórców do (re)interpretacji, muzycznego skomentowania utworu Szymona Laksa „Elegia żydowskich miasteczek” (do słów Stonimskiego). Płyta została opisana, recenzowana między innymi przez Dorotę Szwarzman, Tadeusza Kośka, Wojtkę Mszycę, Michała Mendyka (nawet dwa razy) - linki do tych recenzji albo ich skany można znaleźć tutaj (tu również fragmenty wszystkich utworów w mp3, cała kompozycja Laksa). Pouczający jest tekst Mendyka z ósmego numeru „Glissanda” (przedrukowany w książeczce do płyty). O Laksie można przeczytać np. w Wikipedii], a w książeczce znajduje się zdanie, które nie było dla mnie od razu jasne: Laks doświadczył, iż muzyka może zabijać. Kompozytor opisał swoje doświadczenia obozowe (był dyrygentem orkiestry obozowej), w dwóch książkach, z których jedna - „Gry oświęcimskie” jest dostępna po polsku. Tymczasem cytuję z tekstu Pascala Quignarda (autora m.in. „Wszystkich poranków świata”) „Nienawiść do muzyki”: *W Wigilię Bożego Narodzenia 1943 komendant obozu w Oświęcimiu, Schwarzhuber, wydał rozkaz lagerkapeli, by poszła zagrać niemieckie i polskie kolędy kobietom, które leżały w szpitalu. Szymon Laks i jego orkiestra znaleźli się w szpitalu dla kobiet. Po kilku taktach chorymi kobietami, szczególnie zaś kobietami polskimi, wstrząsnął płacz, który szybko stał się donioślejszy od samej muzyki. Po kolejnych taktach do łez dołączyły także wrzaski. Chore krzychały: Dość tego! Przestańcie! Precz stąd! Wynocha! Dajcie nam zdychać w spokoju. [...] Szymon Laks mówi, iż nigdy wcześniej nie myślał, że muzyka może zadawać aż taki ból. Inny fragment, tym razem cytuję w całości z książki kompozytora: Nie brak publikacji, które głoszą, nie bez pewnej emfazy, że muzyka podtrzymywała wynędzniałych więźniów na duchu i dodawała im sił do wytrwania. Inne twierdzą, że muzyka ta miała efekt wręcz przeciwny, że demoralizowała nieszczęśników i raczej przyczyniała się do ich wcześniejszego wykończenia. Osobiście podzielam tę ostatnią opinię. Książkę „Gry oświęcimskie” dopiero zamówiłem w bibliotece, jeśli wyczytam w niej coś ciekawego, to być może dam o tym znać tutaj. Tekst Quignarda pochodzi z „Literatury na Świecie” (1-2/2004) i jest w nim sporo przykładów, cytatów, na pewno wart przeczytania, ale przy tym autor ma chwile niebezpiecznego filozoficznego odlotu.*

No i proszę, ja tu chciałem o muzyce pisać... Jednak w przypadku tego wydawnictwa nie da się tak tylko o dźwiękach, co nie znaczy, że koncept i otoczka pożera zawartość muzyczną. Utwory zawarte na płycie można wpasować w trzy kategorie: kompozycje na większe składy (Gwinciński, Yaremchuk, Zakrocki), utwory solowe na instrumenty (Szamburski, Błaszczuk, Rogiński, Bester) i kompozycje elektroniczne (Kucharczyk, Socha). W pierwszej grupie najbardziej przekonuje mnie Zakrocki, u Yaremchuka razi mnie teatralność, wystylizowanie wokali, a Gwinciński nieco poraża i przeraża, może te stworzone elektronicznie chóry są pastiszem, ale co z resztą? Utwory Szamburskiego i Bestera są po prostu dobre, za piękne uznałbym dziełko Błaszczuka i Rogińskiego (ah, więcej takiej gitary, nie znam się na gitarzystach, może ktoś podpowie, kto tak gra?) Zarówno u Zakrockiego, jak i u Błaszczuka (tu nawet bardziej) odnajduję uspokojenie, które nie brzmi banalnie. Najbardziej eksperymentalne utwory - Sochy i Kucharczyka za główny materiał biorą głos. Socha jest bardziej kontemplacyjny, choć z pierwiastkiem zagrożenia wiszącego w powietrzu. Mistrzowsko wypada założyciel Mik.musik!. - szumy nagrań terenowych przeplata z autorską recytacją wiersza Miasteczka 2.1 Jarostawa Lipszyca (będący przetworzeniem poezji Stonimskiego, do której elegię skomponował Laks). Jego utwór wydaje mi się ilustracją mechanizmu pamięci: zacierania się wspomnień, przekształcania się ich w inne, a jakby prawdziwe. Dająca do myślenia, ważna, wyjątkowa płyta.

Piotr Tkacz EMD.PL